

CÓRA PIASTÓW  
P'OWIEŚĆ  
Z DZIEJÓW LITEWSKICH.

Exemplarze nie opatrzone pieczęcią prawnie poszukiwane będą.



**Drukiem Józefa Zawadzkiego.**

**CÓRA PIASTÓW.**

**POWIEŚĆ**

**W I E R S Z E M**

**Z DZIEJÓW LITEWSKICH.**

**PRZEZ**

**Władysława Sgrokomłę.**

**Z MUZYKĄ ST. MONIUSZKI.**

**W I L N O.**

**NAKŁADEM KSIĘGARNI P. F. RUBENA RAFAŁOWICZA.**

**1 8 5 5.**



4D.267J

35993


Pozwolono drukować, z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury  
prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno, 31 Maja 1855 roku.

Cenzor PAWEŁ KUKOLNIK.



## SŁÓWKO OD AUTORA.

---

owieść obecną osnuliśmy na podaniu zapisaném u P. Narbutta (Hist. narodu Litewskiego T. IV. str. 288). Wypadek ten jakkolwiek nie podany z całą pewnością, lecz jeno zapisany w jakiejś notalce i na jej wiarę powtórzony, znaleźliśmy pełnym poezyi i do-  
brze charakteryzującym starą Litwę.

---



# CÓRA PIASTÓW.

Powieść z Dziejów Litewskich—1282 r.

---

## I.

**I** znowu chodźcie posłuchać ciekawie,—  
I znowu bitwę przed oczy wam stawię,  
I znowu krészę Litewskie postacie,  
Brodate, dzikie, ubrane w niedźwiednie,  
Miękkie jak dzieci, gdy w domowej chacie,  
Straszne, gdy idą w krainy sąsiednie,  
Kiedy dzikości popuściwszy wodze  
Kapią się we krwi, rabują w požodze.

Nawet niepomny obowiązków syna,  
W niedobrej chwili krészę ich oblicze,  
Gdy ich bojaków skrwawiona drużyna  
Wiedzie z sąsiady wojny napastnicze,  
I w cztery strony, czwórma wiatry bieży  
Dla brzydkiej zemsty, lub brzydszej łupieży.

## II.

Wstyd nie płomieni synowskiego czoła,  
Że mych praojców łupieżcami zową:  
Czyż ich sąsiady żyjące dokoła,  
Co wyznawały wiarę Chrystusową,  
Lepsze poganom podawały wzory  
Bratniej miłości i świętej pokory?  
Kiedy zachodni rycerze jak fala  
Zabijać Litwę dla odpustu płyną,  
Zowąc jój synów dziećmi Beliala,  
Dzikim potworem i leśną gadziną:

Czegoż się dziwić, że gromada dziczy  
Głowę podniesie i żądłem zasyczy,  
Gdy krew' bojową Kawas mu poruszy \*),  
Kiedy go Perkun do zemsty poduszczy?  
Bardziej się dziwić, gdy dziki syn puszczy  
Słodkim uczuciom da przystęp do duszy,  
Gdy bałwochwalczy marsowa jagoda  
Łzami czułości zaleje się hojnie,  
Kiedy starcowi dłoń synowską poda,  
Gdy uszanuje słabszego na wojnie,  
Kiedy oszczędzi dla rycerskiej cześci  
Głowę dziecięcą albo wstyd niewieści.  
Spytajcie wtedy: z kąd on cnotę bierze?  
Gdzie on to widział? kto w nim ludzkość budzi?  
Czy własne serce? albo leśne zwierzę?  
Z kąd się nauczył?— pewno nie od ludzi!  
Gdy doń Krzyżacy pukają we wrota,  
Wié, co go czeka od wyznawców Chrysta:

---

\*) Kawas, bóg wojny.

Starcom zaguba, niewiastom sromota,  
Mężom kajdany i hańba wieczysta,  
A chacie płomień, a bogom zniewaga—  
Nikt nie wymodli, nikt się nie wyblaga.  
I Litwin—srogi, gdy twierdzą zdobędzie,  
Pluska się we krwi, nie oszczędza jęku,  
A miecz i ogień, zniszczenia narzędzie,  
Nie dopuść Boże widzieć w jego rękę!  
Jednak wśród ognia, wśród jęków skonania  
Uszy zatyka i oczy zasłania:  
Bo mu potrzeba być sroższym od zwierza,  
A on własnemu sercu niedowierza.  
Żelaznym hełmem uzbrojona głowa  
Lęka się dumek, co rozczulić mogą,  
A dzielna ręka w godzinę złowrogą  
Od bicia serca zadrzeć mu gotowa:  
Och! bo to serce bogowie odlali  
Z miękkiego wosku i ze twardéj stali.

## III.

Starec to czasy, które wam wygwarzę.  
Dawno już w próchno rozpadły się ręce  
Owego ludu, co w szumnym rozgwarze  
Dał Trojdenowi oznaki xiążące,  
Co mu zwierzając przyszłość swojej doli,  
Przybrał młodzieńca w uroczyste szaty,  
W szkarłatną szubę i kołpak soboli,  
Dał mu miecz kuty i pancerz bogaty.  
Ten miecz i pancerz i szubę z hałas, u  
Dawno już wilgoć przejadła z mogiły;  
Trzy łokcie ziemi i sześć wieków czasu  
Tamtejszych ludzi dawno już przykryły.

W stolicy Kniaziów, w odwiecznym Kiernowie,  
Kurahany władców zaorane miedzą;  
Śpi stara Litwa — a jój potomkowie  
Nawet podania swych ojców nie wiedzą.  
Zimnym toporem ścinają dąb wzniosły  
Z piersi pradziada na grobie wyrosły;

A z niego drewnka szczepiąc do komina,  
W święto do ognia zaprosiwszy gości,  
Naród coś marzy, niby przypomina,  
Majaczy powieść o starej przeszłości.  
Wtedy coś burzy jego krew zaskrzepłą,  
Iskra zapału odżywa w nim jawna;  
Czy to z powieści, czy z kominka ciepło?  
Może ten ogień tlał w duszy oddawna?  
Bóg raczy wiedzieć!

## IV.

## Litewską stolicę

Po Narymuncie objął Trojden młody.  
Już go poznały sąsiednie narody,  
Gdy jeszcze sprawiał Podlaską dzielnicę,  
Wiedzieli o nim i cudzy i swoi,  
Że mądry w radzie, a chrobry we zbroi.  
Ze swęj stolicy, jak ze skały sokół,



Śledził z kąd grożą najbliższe zamachy:  
I Ruś i Niemców, Mazowsze i Lachy  
Bystrém spójrzeniem obrzucił naokół.  
Wszędy wrogowie na Litwę zażarci,  
Gotowi działać czy jawnie, czy zdradnie.  
Trojden rozmyślał: kogo naprzód skarci?  
Czyje najazdy uprzędzić wypadnie?  
Najniespokojniej jego oko pada  
Na Mazowiecką dzielnicę Konrada.

## V.

Syn Ziemowitów — od Białego Leszka  
Dzierżył te kraje na prawach wassali.  
Znajoma Litwie na Mazowsze ścieżka,  
Znajome pola, gdzie krew przelewali,  
I twarde mury Mazowieckich grodów,  
I twarde piersi tamecznych narodów.

Dziś dobra pora odznaczyć się świetnie:  
Trojden wypadków Mazowieckich świadom,  
Konrad, pacholę siedymnasto-letnie,  
Sił jeszcze niema oprzeć się napadom;  
Matka, po życia smutnego kolejach,  
Mężowskięj śmierci płacząc dogorywa;  
A lud Mazowszan pracuje we żniwa,  
A baronowie polują po kniejach,  
A starostowie uczują w komnatach,  
A straż zamkowa usypia na czatach.  
Niechże uczują, niech bawią się sami,  
Niech śpią ich strażę z bardyszem we dłoni,  
Nim róg Litewski pobudkę zadzwoni  
Pod ceglanemi ich grodów basztami.

## VI.

Trojden dał hasło o rannęj jutrzeńce:  
Pokorne echo z gór lasów i rzeki

Poniosło pilnie rozkazy xiążące—  
Przez dzień obiegło po Litwie dalekiej,  
Że każda strona, każdy Litwy przedział  
Już się wieczorem o hasła dowiedział.  
I z gór i z lasów wychyliły głowę  
Srogie postaci wojowniczej dziatwy.  
Śpieszą pod Kiernów wojska Trojdenowe,  
Że ich rachunek zaprawdę niełatwy,  
A wszystko krzepka gdyby dęby młodzież,  
Chobre jój twarze, a straszliwa odzież.  
W niedźwiedzich szubach, kudłami do góry,  
Przy bokach trąba i siekiera wisi,  
W rękach oszczepy, korbacze, kostury,  
A zamiast czapki łeb wilczy lub rysi,  
A jeszcze inszy uczepił na czole  
Długie kły dzika, lub rogi bawole;  
A konie Litwy oszyte w rogoże  
Parskają śpięte trzęzłą wojownika,—  
Zdumione oko rozeznać nie może:  
Jaki to potwór z lasu się wymyka?

Bo ludzkich kształtów dojrzyć tu niesnadnie,—  
Chyba je serce lękliwe odgadnie.

## VII.

Na przodzie Litwy xiążę Trojden hasa;  
Ma strój ozdobny junacko a suto,  
Uderza w trąbę, co wisi u pasa,  
W trąbę bawołą we srebro okutą.  
Kibić ma smukłą — znać zaraz młodziana,  
A hełm wysoki, roboty nielada,  
A kita strusia, wiatrami rozwiana,  
W pysznych zakrętach na szyję mu spada.  
Twarz ogorzała, lecz kraśna a świeża,  
Brew' lekkim marsem pysznie się najeża;  
A z pod brwi gęstej gdy spójrzeniem strzela,  
To mu i sokół zda się nie dostoi—  
Wzrokiem przeszywa pierś nieprzyjaciela,  
I czułe serce niewinnej dziewoi.

Włos kędzierzawy i kita pierzasta  
Igrają z wiatrem, gdy leciuchno wionie;  
Zdobi wąs czarny Trojdenowe skronie,  
A czarna broda bujno mu zarasta.  
Ręce niezbrojne, krom lnianej odzieży,  
By tém swobodniej wymierzać zamachy,  
Pancerz u piersi kolcami się jeży,  
A na ramionach ma skrzydełka z blachy.  
Przez jedno ramie, na rzemiennym pasie  
Wisi róg zubra, którym hasło dawa;  
Przez drugie ramie szeroka, jaskrawa,  
Zwisa siekiera, co krwi pragnąć zda się.  
U boku wodza, na poprędze złotój,  
Miecz długi, ciężki, niekształtnój roboty.  
Rumak, obleczon czaprakiem z niedźwiedni,  
I rzy i parska, snadź zwycięztwo wróży...  
Truchlejcje, ludy krainy sąsiedniej,  
Już wam podobno nie ostać się dłużej!  
Nie dla popłochu, nie na popis marny  
Ten hufiec z puszczy wynurzył się czarnej!



Aż rzezwo słuchać, gdy ziemia zatętni  
Pod kopytami niezliczonych koni,  
Aż echo rade, gdy wojacy chętni  
Gwarliwie jadą po leśnej ustroni,  
Lub z męzkiej piersi, co się nic nie lęka,  
Zagrzmi w sto głosów pochodu piosenka.

## VIII.

**Pieśń pochodu Litwinów \*)**.

Niech wesoło szumi las:

Kniaź do boju wezwał nas;

Umocnijmy dzisiaj ducha,

Jutro falą krew zaplucha—

Idziem w dobry czas.

---

\*) Waryant z oryginalnej pieśni Litewskiej.

Smialo, koniu, idź na bój!  
Towarzyszu dobry mój!  
Kiedy pan twój wrogów draźni,  
Ty nie pierzchaj dla bojaźni,  
Ale mężnie stój.

W mocnych murach mieszka Lach,  
Ale w piersiach jego strach;  
A my Lacha w jednej chwili  
Zwyciężyli, wyszdzili,  
Wzięli twierdzy gmach!

Ziemię Niemców dobrze znam:  
Bo dziewczęta kraśne tam;  
Lecz my Niemca krwią się zleli,  
Krasawice uścisnęli,  
Nie uciekły nam!

Gdyśmy dalej poszli w tan,  
Drżały mury Gdańskich ścian—

My wypadliśmy z zasadzki,  
Aż pobledniał wódz Krzyżacki,  
Gdańskich murów pan!

## IX.

Babiński zamek choć ludny i zbrojny,  
Lecz mur i rycerz nie gotów do wojny.  
Zwodzona brama na oścież otwarta,  
Wały zarosły, ostrokół wyjęty,  
Wodzowie drzemią, a żołdacka warta  
W sąsiednich puszczech walczy ze zwierzęty:  
Bo książę Konrad syn Ziemowitowy  
Polubił tylko biesiady i łowy.  
Niedoświadczony, zwyczajnie jak młodzian,  
Ognia nad domem nie baczy — i nie wie,  
Że najstraszniejsze przygaśle żarzewie,  
Że wróg najbliższy, kiedy najmniej spodzian.  
Jeleń wysmukły przebieżał mu drogę,  
Więc postanowił spolować rogacza,



I wszystkich wodzów i całą załogę  
Wezwał na łowy.

Drużyna junacza,  
Barony państwa, jakby motłoch ślepy,  
Marnie w ostępach łamią swe oszczepy.  
Już drugi tydzień jak goście sproszeni:  
Zrana za zwierzem goni się gromada,  
W południe sypia wśród leśnych cieni;  
Wieczorem gwaro do uczyt zasiada,  
A xiążę wesoł — a zdrojami płyną  
Miód Mazowiecki i Pannońskie wino.

## X.

Właśnie przy zwłokach leśnego rogala  
Huczna drużyna piła pogrzebowe,  
Gdy łoskot trąby odezwał się zdala,  
Głuchy, niepewny, stłumion przez połowę;  
Raz... drugi... trzeci... ozwały się wreszcie  
Okrzyki mężów i płacze niewieście.

Konrad spójrzanie zwrócił ku drużynie:

— „Słyszycie — mówi — zkad ten okrzyk płynie?”

— „Nic, Mości xiążę, wszak słuch mi się nie ćmi;

(Odpowie Pełko starszy wojewoda)

„To jakaś w wiosce kłótnia między kmićmi.

„Kończmy kielichy: bo przerywać szkoda!”

— „Czyście słyszeli te trąby rozgwarzy?”

(Zapytał xiążę Zbigniewa Kanclerza).

— „To jakiś strzelec zwoływa ogary.

„Śpieszmy do lasu: bo upuścim zwierza.”

— „Widzicie łunę pożarną na niebie?”

(Rzekł ku Lassocie staroście warowni).

Lassota spójrział naokoło siebie:

— „To nic — odpowie — to jacyś wędrowni,

„Jacyś pielgrzymi, wracając z odpustu,

„Przy drodze sobie naniecili chróstu.

„Spoczniymy raczej, miłościwe xiążę:

„Bo jutro rano pracowite łowy.

„Niech Wasza Miłość swój pancierz odwiąże.”

Taką dał radę starosta grodowy;

Trafiło słowo do ucha Konrada:  
Odwiązał pancerz i swój oszczep składa,  
A na niedźwiedni, jak w miękkiej pościeli,  
Układał się xiążę, plemie Ziemowita;  
Wzorem xiążęcia dworzanie posnęli.  
A po za lasem znowu trąba zgrzyta,  
I słyhać jęki zmieszane z hałasem,  
I chmura dymu zawisła nad lasem.

## XI.

A Trojden w zamku—już wdarł się na wały,  
Powiązał strażę łyczanemi sznury;  
Trąby Litewskie w warowni zagrały;  
Wstąpił w swe prawa zwycięzca ponury.  
Litwin z okrzykiem do skarbcu się wdziera  
I srebra Piastów garściami rozdziela.  
Drzwi do kaplicy rozdarła siekiera,  
Gdzie był złotisty obraz Zbawiciela;

Zabrano srebrne wzorzyste ornaty,  
Złote kielichy i relikwiarze.

Do nóg Trojdena padał xiądz brodaty,  
Pewien że świętość uszanować każe.

Trojden popatrzył na oblicze Chrysta:—

—„To Bóg wasz?— spyta— za cóż go męczycie?”

Stanął, podumał—i łza uroczysta

Z oczu pogańskich połała się skrycie;

I rzekł do xiędza: „Ten krzyż to mi znany,

„Bo go Krzyżacy na swych płaszczach noszą;

„Pewno to przez nich Bóg ukrzyżowany:

„Bo oni męczyć gotowi z roskoszą.

„Czemuście, pytam, stary wajdeloto,

„Nie dali wiedzieć do Litwy w tej chwili?

„Tam insze bogi—ale mniejsza o to—

„Waszego Boga mybyśmy bronili.

„Och! jak on cierpi! jak zraniony srodze!

„Za cóż go męczą ciernistą koroną?”—

Tak mówił Trojden—i krzyknął na wodze,

By nic z kaplicy więcej nie ruszono.

Litwa, czcząc rozkaz xiążęcej potęgi,  
Wyszła z kaplicy, i dalej się wali  
W ciemne komnaty, gdzie chowano xięgi  
Pargaminowe z klamrami ze stali.  
Jedne z nich świętsze a opravne suto,  
Stałym łańcuchem do półki przykuto;—  
Insze, obite cedrowemi deski,  
Pobożna ręka zebrała dokoła,  
To są Doktory, Ojcowie Kościoła,  
Z nich dusza ludzka ma pokarm niebieski;—  
A insze pracy niesłychanej potem  
I piękne kunsztem wybornój skryptury,  
Malował barwą, naprowadził złotem  
Mnich Benedyktyn Świętokrzyżkiej góry—  
To Chrześcijańskiej nauki filary  
Ewangelija lub Testament stary;—  
A insze zasię pargaminu skręty,  
Żywe świadectwo pięknej świata chwili,  
To Marek Tullus, Horacy, Wirgili,  
Starego Rzymu relikwiarz święty.

Rzym, chrestna matka Lechowój krainy,  
Tuląc ją k'sobie niedawnemi laty,  
Podarowała ten spadek jedyny,  
Jak święte krzyżmo wiary i oświaty.  
Piśmienne skarby Piastowie od wieka  
Zbierali skrzętnie, kupowali drogo.  
Ale się Litwin w książki nie zacieka:  
Lęka się czarów, które w nich być mogą.  
Zamknięty w klamrach może tam duch jaki  
Wywoła wróżbę Litwinom złowieszczą;  
Kto wie, te czarne i kraśne zygzaki  
W swych ostrych żądlach czy jadu nie mieszczą.  
Tak się lękając nieznanój potęgi,  
Trojden spoglądał na łacińskie xięgi;  
Wdział rękawicę — i wolumen stary  
Ujął, popatrzył raz drugi i trzeci,  
I rzekł do Litwy: „Wynieście te czary,  
„Puścić je z dymem — niechaj zło uleci.”  
Więc dzika tłuszcza na xięgi się miota,  
Odziera klamry ze srebra i złota,

I w środku zamku suty ogień kładnie  
I skarby wiedzy rzuca nań bez żalnie.  
A kiedy ogień z między kart wybucha,  
Gdy się pergamin kurczy i popieli,  
Litwini z boku naocznie widzieli  
Latającego po nad stosem ducha:  
Jak biały ptaszek zwinął się w przestrzeni,  
Otoczon blaskiem ze siedmiu promieni.  
To był zaprawdę duch mądrości Bożej,  
Z którego Światło, Rostropność, Odwaga;  
Ten Duch skrzydlaty nie mści się, nie sroży;  
Kiedys go Litwa, na klęczkach przebłaga;  
On na jój głowę rzuci swe odblaski  
Ze siedmiorakich promieni swój Łaski.

## XII.

Aż dotąd w zamku był rabunek cichy:  
Związana warty żołnierska drużyna,

A tłum niewieści i dwa stare mnichy  
Żadnym oporem nie drażnią Litwina,  
Kto niedołączny, pogląda zdaleka,  
Kto może uciec, trwożliwie ucieka.  
Ale gdy Litwin lochów się dopyta,  
Gdzie stały miody Kołodzieja Piasta,  
Gdy pije stare wina Ziemowita,  
W zagranych głowach szaleństwo urasta.  
Już się zwycięzca na niewiasty miota,  
Na karkach starców probuje brzeszczota,  
Podkłada ogień pod dębowe ściany,  
Puszcza do okien kamienie i strzały,  
Już dzikie pieśni, już trąby zagrały,  
Zawył wrzask dziki z płaczem pomieszany;  
A kędy stąpią zwycięzcy gwałtowni,  
Krew bryzga ziemię i ściany warowni.

Wtém most zatętnił — i co siła zmoże  
Pędzą z ostępu strzelcowie Konrada,



Zbrojni w oszczepy i myśliwskie noże.  
Pełko piorunem na Litwiny wpada,  
Tratuje końmi ich wół-pijane głowy,  
W szerokie piersi wpędza sztych stalowy.  
Prędko się Litwa z upojenia trzeźwi  
Sygnałem trąby i krwawemi dzieły,  
I bój gwałtowny zakipiał tém rzeźwię,  
Że chobrze piersi dawno go pragnęły.  
W lekkich kolczugach wymuskane Lachy  
Zwinniej harcują i mieczami sieką;  
Litewskich ramion silniejsze zamachy  
Zadają cięcia straszliwsze daleko.  
Grzmia silne piersi, człek z człkiem się splata,  
Zgrzytają miecze po pancernj blasze,  
Prosta niedźwiednia i zbroja bogata  
Latają w szmaty—łamią się pałasze,  
Żelazne hełmy druzgocze siekiera,  
Śmierć ulatuje i swe łupy zbiera.

## XIII.

Dowódca zamku Pełko siwobrody  
Z młodym Trojdenem puszcza się w zawody.  
Wiek ich nierówny, ale dzielność równa;  
Spotkać się z sobą pragną najgoręcej:  
Dusza Trojdena ognistsza, gwałtowna;  
Lecz Pełko w boju doświadczony więcej.  
Zwarli się na pół żelaznemi ciała—  
Jeden drugiego nie zachwiał, nie zdążył;  
Grzmotnęli w miecze, aż skry posypały—  
Lecz żaden miecza w piersiach nie pograżył.  
Ciosy Trojdena piorunem ognistym  
Z góry z gwałtownym uderzają świstem.  
Pełko, jak granit mchem siwym porosły,  
Tępi pioruny na swém twardém łonie.  
W oczach Trojdena całe piekło płonie;—  
U Pełki uśmiech bohatérski, wzniosły,  
Miecz zda się przyrósł do prawicy dziada,  
Na każde cięcie — cięciem odpowiada,

Po każdym ciosie znać, że wprawna ręka,  
Lach Litewskiego nie szczędzi mocarza,  
Gniewem nie płonie, śmierci się nie lęka,  
Życia niebacznie na sztych nie naraża:  
Był to bój piękny — i Litwa i Lachy  
Stanęli patrzeć, co się zeń wywiąże.  
Lach miał kolczugę, a Litewskie ziażę  
Pancerz ze szwedzkiej wykowany blachy.  
Miecz u Litwina był gruby, miedziany,  
Kuty po prostu w niemieckim kowadle,  
Zwijał się w rękach szybko i zajadle,  
Rąbał kolczugę, lecz nie zadał rany.  
A miecz u Pełki stalowy, wenecki,  
Dobrze hartowny i cienki jak wstęga,  
Takt jego pewny, zamach nie zdradziecki,  
Przekrawa pancerz, aż do ciała sięga,  
A gdzie dosięże, to jak ogniem pali,  
Kraśny krwi sznurek wytryska z pod stali.  
Lecz takie cięcia, to jak żądła pszczołe  
Burzą do zemsty Litwina nad Lachem:

Trojden zakipiał — i silnym zamachem  
Strzaskał mu stałą przyłbicę na czole.  
Pełko się zachwiał i na odlew płatnie,  
Pancerz Trojdena ugiął się podatnie;  
Aż prysnął rzemień, co mu pancerz spinał,  
Ciężki napierśnik oderwał się z szyje;—  
Już w rękach Lacha wenecki pugiwał  
Miał się dopytać, kędy serce bije;  
Gdy mężny Trojden swe miedziane ostrze  
Wrąbał mu w czoło — padł Laski wojwoda,  
Jak dąb spróchniały gdy się gromom poda,  
Z trzaskiem po ziemi konary rozpostrze.  
Pierś Lacha takty ostatnie dobija,  
A usta szepcą: Jezus i Maryja...  
Skonał...

## XIV.

Litwini wszędy górę biorą;  
Lach pod ich stopy rzuca miecz z pokorą.

Jeszcze krwią płynie podwórzec zamkowy,  
Jeszcze gdzieniegdzie walka kipi żwawo.  
Leżą na ziemi okryte kurzawą  
Szczątki zbroicy i ludzkie tułowy,  
Dobija rannych Litewska siekiera,  
Jęk konających aż duszę rozdziera.  
Już Trojden z Lachów boleśnego jęku  
Może odgadnąć zupełną wygranę,—  
Zamek bezbronny ujrzawszy w swém ręku,  
Chce z niego zabrać łupy niezabrane,  
Więc broń obejrzał, porzostawiał czaty,  
I poszedł w dalsze zamkowe komnaty.

## XV.

Po starych komnat kamiennój podłódze  
Idzie stukając miedzianym brzeszczotem,  
Wiedzie za sobą swoje chobre wodze,  
A twarz zwycięzcy złana krwią i potem.

Kibić ma smukłą, znać zaraz młodziana,  
A hełm wysoki roboty nielada,  
A kita strusia wiatrami rozwiana  
W pysznych zakrętach na szyję mu spada.  
Twarz ogorzała, lecz krasna a świeża,  
Brew' lekkim marsem pysznie się najeża.  
A z pod brwi gęstej gdy spójrzaniem strzela,  
To mu i sokół zda się nie dostoi:  
Wzrokiem przeszyje pierś nieprzyjaciela  
I czułe serce niewinnej dziewoi.  
Choć jest zwyciężcą wśród warowni Piasta,  
Szałem wściekłości oko mu nie płonie,  
Zdobi wąs czarny Trojdenowe skronie,  
A czarna broda bujno mu porasta.  
Ręce niezbrojne, krom lnianej odzieży,  
By tém swobodniej wymierzać zamachy.  
Pancerz u piersi kolcami się jeży,  
A na ramionach ma skrzydełka z blachy.  
Dwie mu popręgi idą przez ramiona:  
Na jednej trąba, którą hasło dawa,

Na drugiej ostra, szeroka, jaskrawa  
Zwisa siekiera już krwią napojona;  
Krew' na jej ostrzu jeszcze się rumieni,  
Spada kroplami na tafle kamieni.

## XVI.

Z głuchym łoskotem przeszli dwie komnaty,  
Tylko im echo na odpowiedź tętni.  
Tu stare Piasty dawniejszemi laty,  
Tu ucztowali wodzowie pamiętni,  
Tu zwykł i Konrad zmordowany łowy  
Ucztować z pany, ze swymi starosty;  
Na łosich rogach wsparty stół dębowy,  
Dalej ławice, gdzie siada lud prosty;  
A dalej sfory przykute do ściany,  
Gdzie śpią ogary i łowcze brytany;  
A dalej komin, co w słotną pogodę  
Sowitym ogniem wybuchał po sali,

Kędy siadają starcy siwobrode,  
A u ich kolan pacholkiwie mali,  
Gdzie z piersi mężów wesołość wybucha,  
Gdzie miód i wino leje się w puhary;—  
Dziś ta komnata i pusta i głucha,  
Ledwie rozmierzyć okiem jej obszary,  
Tylko tu goszczą od końca do końca  
Echo rozwlekłe i pasemka słońca  
U krat okiennych.

Komin się nie węgli,  
Gwar pogadanki nie kipi wesoło.  
Litwini przeszli, spojrzeli w około,  
Wreszcie do trzecich podwojów dosięgli.

## XVII.

Trojden pchnął we drzwi—ciężkie rygle pękły,  
Skrzypnęły rdzawe zawiasy na osi.



Litwin się cofnął, jak gdyby przelekły,  
Rękę do boku... i już miecz podnosi:  
Mniemał że jaka ukryta zasadzka,  
Miał już syn puszczy zaryknąć z nałogu;  
Lecz się opatrzył— to dziewica Lacka  
Przeciw zwycięzcom stanęła na progu.  
Była to Hanna córka Ziemowita,  
Rycerska siostra gnuśnego Konrada.  
Jak biała róża, gdy jeno rozkwita,  
Tak twarz dziewczęcia nadobna i blada;  
Lecz jój spójrzenie ogniście się żarzy,  
A wyraz strachu nie powstał na twarzy.  
Po ojcu wnuczka i prawnuczka Piasta,  
Kędy się rodzą i Chrobrzy i Śmiali,  
Wśród szczęku broni rodzi się, wyrasta,  
Dzieckiem igrała z bardyszem ze stali.  
Stara piastunka nad xiężniczki głową  
Nóciła starą piosenką bojową,  
Gwarzyła różne ciekawe powieści  
O Litwie srogiej i łagodnej razem;

Cóż więc dziwnego, że umysł niewieści  
Zbratał się z wojen strasliwym obrazem?  
W czarnej odzieży i w białym nagłowiu,  
Stała we drzwiach jak rycerz na straży,  
Myśliwski oszczep dierząc w pogotowiu,  
Groziła przebić, kto wnijsć się odważy.  
Litwin oszczepu nie lęka się pchnięcia,  
Złamałby oręż co dziewica pięści;  
Lecz piękny wyraz godności niewieści  
Strasliwszém ostrzem przebił pierś xiążęcia.  
Jakiś wstyd przebiegł po zwycięzców tłumie;  
Znowu spójrzała — cofnęli się srodzy,  
I mową ruską, co Litwa rozumie,  
Tak się ozwała do Litewskich wodzy:  
—«Słabość dla mężnych jedyna zapora.  
«Nie wnidziesz dalej: bo tam matka chora.  
«Xiążę rycerskie! bądź wierny twój cześci,  
«Nasza niedola niech nas zabezpiecza.  
«Szanuj dom Piastów w dniu jego boleści,  
«Nie nadużywaj praw twojego miecza.

«Prawa zwycięzcy, zdobyte gwałtownie,  
«Kończą się tutaj, gdzie jęczy choroba.  
«Masz skarby nasze, piwnice, zbrojownie,  
«Zabieraj wszystko, co ci się podoba,  
«A cześć uszanuj w godzinę złowrogą:  
«Bo twoje losy przeważyc się mogą.  
«Nie patrz szyderczo, że słaba i młoda  
Grozę oszczepem chrobremu wodzowi:  
«Gdy o cześć idzie, Bóg losy stanowi,  
«Bóg mię uzbraja, a rozpacz sił doda.  
«Potrafię umrzeć; lecz dopóki zginę  
«Nie wstąpisz, wodzu, w komnaty matczyne!»  
Rzekła — i k'piersiom Litewskiego xięcia  
Podnosi oszczep, na życie niepomna,  
Płonie w jój twarzy wstydlivość dziecięcia,  
A w oczach zapał i wola niezłomna.

## XVIII.

Trojden pokraśniał, spuścił wzrok ku ziemi,  
I zakłopotan do dziewicy rzecze:  
—«Kniahini Lachów! my chobrzy z chobremi;  
«Lecz u nas w piersiach jest serce człowiecze.  
«Żaden zły zamiar w mej myśli nie postał,  
«I żal i wstyd mi, żem zwycięzcą został.  
«Lecz na to wojna... ta czasem zaślepi,  
«Czasem się rycerz w bitwie zapomina.  
«Wziąłem wasz zamek — to nie moja wina:  
«Dla czegoż wasi nie strzegli go lepiej?  
«Nie wskrzesić zmartwych tych co w boju padli;  
«Lecz każę przestać wojennej srogości.  
«Nie mówcie, proszę, żeśmy zbyt zajadli,  
«Przyjmijcie, Lachy, Litwinów za gości;  
«Dziś w waszym zamku zajmemy załogę,  
«A jutro w dalszą puścimy się drogę!»

Rzekł, i na stronę wodzów odprowadza,  
Wydał rozkazy do drużyny dzikięj,  
I w jednej chwili, Trojdenowa władza,  
Ucisza w zamku bojowe okrzyki.  
Staje jak wryta zawścieklona tłuszczą,  
Wpół taktu w bóje żelazo upuszcza,  
Tylko z dziedzińca postyszysz zdaleka  
Jęknie raniony lub trwożny ucieka.

## XIX.

Hanna oparta na drzewcu od włócznie,  
Zdumioném okiem na Trojdena patrzy;  
Bo czyn szlachetny, piękniejszy im rzadszy,  
Serce dziewicze zhołduje widocznie,  
Jeśli chcesz mężu mieć łaski Kupida,  
Trefić twe włosy na mało się przyda,  
Niechaj niewiasta raczěj na twém czole  
Pięknego czynu widzi aureolę!

Ty strojny blaskiem twojego promienia,  
Zostaw zaloty pieszczonój młodzieży,  
Niech z oczu twoich zamiast przymilenia  
Jak błyskawica wielka myśl uderzy,  
A ta co myśli, co czyni wywoła,  
Potędze twojej oprzeć się nie zdoła,  
Dusza jej stanie w nadziemskim zakresie.  
Dumna twym czynem przestanie być płocho,  
Ołtarz dla ciebie w swoim sercu wzniesie,  
Wprzód uwieli, potem cię pokocha,  
A taką miłość, uwielbienie, chlubę,  
Niełacno z serca, niełacno utraci,  
Choćbyś jak Trojden w jej dom niósł zagubę,  
Choćbyś się skrwawił posoką jej braci,  
Ona niepomna swych łez i rospaczy,  
Duszę pograży w twego czynu pięknie,  
Wszystko zapomni, wszystko ci przebaczy,  
I mimowolnie przed tobą uklęknie,  
Bo serca niewiast lękliwe a drżące,  
Każde wrażenie do głębi poruszy,

Czułe na piękno jak kwiatek na słońce.  
Lubią się zdumieć bohaterskiej duszy.

## XX.

Trojden powrócił — a na jego czele  
Już się promieni cnotliwe wesele,  
I pięknym blaskiem wzrok mu się rozżarzy,  
I mężne ręce jak do prośby składa;  
Tak w tej postaci było mu do twarzy,  
Że się spłoniła krasawica blada.  
—«Kniahini Lachów! wnet bój się uśmierzy;  
«Wróćę wam łupy, •wynagrodzę straty.  
«Wpuśćcie mię teraz do dalszej komnaty,  
«Niechaj się waszej pokłonię macierzy,  
«Niech trudy wojny złożywszy z mej szyje,  
«Z Piastowym rodem chleb i sól spożyję.»  
—«Szlachetny Kniazium! — odpowie mu Hanna—  
«Możesz rozkazać, a prosisz z pokorą.

«Ale twój pancerz i zbroja blaszana  
«Może przestraszyć moją matkę chorą,  
«Na twym toporze i na pochwie miecza,  
«Patrz, jeszcze płynie świeża krew' człowieka.  
«Zdejm z głowy kirys, odpasaj oręża,  
«A chleba z nami spożyjesz pospołu.  
«U moich przodków szerokiego stołu  
«Jest gdzie pomieścić rycerskiego męża.  
«Rycerstwo nasze jest przy moim bracie,  
«Wkrótce powróci z obławy na zwierza,  
«I wypijecie pułhary przymierza,  
«I ręce sobie chętnie podacie.  
«U Ziemowitów — u stołu Konrada,  
«Nie bój się, żadna nie grozi ci zdrada!»

## XXI.

Wyszła uprzedzić matkę o gościnie,  
Trojden zdejmując hełm pierzasty z głowy,



Otarł krew' Lacką, co po zbroi płynie,  
 Odparał z ramion swój topór stalowy  
 I miecz swój gruby wykowany z miedzi,  
 I tęskno z komnat czekał odpowiedzi.

## XXII.

—«Wnijdź, xiążę Litwy! gość w domu, Bóg w domu.»

Mówiła Hanna rumieńcem oblana,  
 Wzięła za rękę pięknego młodziana,  
 A już jój ręka drżała pokryjomu.  
 Szli przez komnatę sklepioną, wysoką,—  
 Nic nie przerywa uroczystej ciszy;  
 Trojden k'niej zwrócił płomieniste oko  
 Cós mu się zdało, że westchnienie słyszy;  
 Zwiesiła główkę— a Pan Bóg-że zgadnie,  
 Co się tam w myśli dziewicze zakradnie.  
 Wtém się sąsiednia otwarła alkowa:  
 Tam matka Hanny, poważna matrona,  
 Xiężniczka z Rusi, Ziemowita wdowa,

Jęczała długą niemocą dotknięta,  
I obyczajem swój rodzinnęj strony  
Chciała uklęknąć — lecz chwije się, ślania.  
— «Kniahini Lachów! — rzekł Trojden wzruszony —  
«Dajcie mi rękę na znak przejednania.»  
— «Nie gub nas, nie gub i z duszą i z ciałem?  
«My wiemy, wiemy, czém są wojny prawa!  
Mówiła matka z wejrzeniem nieśmiałym,  
A łza boleści na jęj oczach stawa.  
— «Pokój wam, xiężno! — Trojden jęj odpowie,  
Zgrzybiałą rękę całując z pokorą —  
«Nie bój się Litwy: już my nie wrogowie;  
«Złóż na posłanie twoję głowę chorą.  
«W twym grodzie Litwin tryumfował górą;  
«Lecz się ukorzył przed krasną twą córą.»  
— «Hanno! — spytała Mazowiecka xiężna —  
«Czemu Konrada niemam przed oczyma?  
«Pewnie, gdy nasza drużyna orężna,  
«Wybiegł do walki — może go już niema!  
«O, głowa biedna! głowa moja siwa!

«Jakiegoż dzisiaj sieroctwa dożywa!—

I załamała rozpaczliwie ręce.

«Na co mi życie? na co mi zaszczyty?

«Na co mi państwa i grody xiążące?

«Mówcie: gdzie Konrad? czy syn mój zabity?...

«Wodzu Litwinów! tém samém żelazem

«I mnie zabijcie... zabijcie z nim razem!»

—«Konrad z panami na łowach się cieszy.

(Odpowie Hanna). On nic jeszcze niewie.

«Obaczył pewnie nad zamkiem żarzewie,

«Nie hój się, matko, zaraz tu pośpieszy.»

### XXIII.

—«Jam tutaj, matko!— zabrzmiał okrzyk w sali—

«Potrafię chodzić po ojcowskiej ścieżce.

«Niedługo będą cieszyć się zuchwali:

«Z grodu mych przodków wycisnę łupieżce!»

Drzwi się rozwarły— i Piast młody wpada;

Zajadłość w oku, miecz w ręku Konrada.

—«A tuś mi Kniaziu!... tu na moje szczęście!»

Rzekł k'Trojdenowi podbiegając srodze.

Trojden bezbronny ścisnął silne pięście,

Grzmotnął mu w piersi, złożył na podłodze.

Krew' kipi w piersiach Piastowego syna,

Powstał z podłogi... słania się i chysta—

Miecz w jego rękach jak piorun zaśwista,

I straszna walka znów się rozpoczyna.

Litwin hartownej podobien opoce,

Znowu mu w piersi całą siłą grzmoce.

Lecz w tejże chwili, jak jutrznia poranna,

Pomiędzy dwiema grzmotowemi chmury,

Między walczących przedziera się Hanna,

Rozbroić zapęd i gniew ich ponury.

—„Nie sroż się, bracie! posłuchaj mię wolój;

„Od twojej zemsty nie wskrzesną umarli.

„Wiadoma losu wojennego kolój:

„Litwini wpadli — nasz zamek odarli.

„Była tu walka mordercza i wściekła;

„Część naszych padła, a reszta uciekła.

„Nasi zwycięzcy już byli gotowi  
„Rozpocząć pożar i rabunek w grodzie;  
„Jam tylko sama wyszła ku wodzowi—  
„Mężka szlachetność już mu duszę bodzie:  
„Wstrzymała walkę jego woli władza,  
„Łupy nam wraca, szkody wynagradza.  
„Wyzuł się z hełmu, odpasał miecz kuty,  
„A teraz gościem przychodzi w te progi.  
„Nie czas na żale, nie czas na wyrzuty,  
„Złóżcie, rycerze, wasz zapęd złowrogi.  
„Ten, co szlachetnie usłuchał niewiasty,  
„Co miecz zwycięzki sam na stronę kładnie,  
„Czyż ma żałować, że wszedł między Piasty  
„Zginąć w ich zamku zamordowan zdradnie?”

Tak mówi Hanna — a jasne jój oko  
Zgrało blaskiem, i łzami zachodzi.  
Bystrém spójrzeniem zmierzyla się młodzi,  
W głąb' swego serca zajrzeli głęboko,  
I w bratni uścisk serdecznie się wiąże  
Z xiążęciem Litwy Mazowieckie xiąże.

## XXIV.

W dziedzińcach zamku, u jednego stołu,  
Litwa i Lachy uczują pospołu.  
Synowie Piastów gościnni, bogaci,  
Hojnie rycerstwu rozdają miód stary;  
A Litwa spełnia najpierwsze puławy,  
Jako spominek po umarłej braci,  
Drugie w cześć bogów i ojczystej ziemi,  
Trzecie na zgodę z dziećmi Lachowemi.  
Uczują wspólnie zgodni i weseli,  
Jak gdyby nigdy wzajem krwi nie leli.

## XXV.

A druga uczta na zamku Konrada.  
Jeszcze weselej i jeszcze tam słodziej:  
Wróg przeciw wroga do stołu zasiada,  
Obadwaj chobry i obadwaj młodzi;

Toczą rozhovor o łowach i psiarnie.  
O bystrych koniach i rodzajach broni.  
A Hanna włosy z nad czoła odgarnie,  
Patrzy w Trojdena, słów jego nie roni;  
Tak zasłuchana i zaciekawiona,  
Sama nie zgadnie, co się w głowie marzy;  
Jeno skraśnieje, jak wiśnia czerwona,  
Gdy wzrok Litwina spocznie na jój twarzy;  
A sama nie wie, że swemi oczyma  
Lwa strasznego na uwięzi trzyma.  
Ale król puszczy nie zwykł do łańcucha,  
Nie zdoła w ciszy zachować się dłużej;  
Nie zwykła taić gdy się serce burzy,  
Mężna pierś jego westchnieniem wybucha;  
Nalał swój puhar, wypił go w połowie:  
— „Kniahini Lachów! to za wasze zdrowie,  
„W cześć waszej córy! ja k'niej sercem płonę.  
„Dajcie mi Hannę, dajcie mi za żonę!  
„My stara Litwa żołnierscy a prości,  
„U nas długimi słowy się nie mami.

„Szerokie moje ziemice i włości;

„Wieczném przymierzem opiszę się z wami;

„Xiążące skarby złożę pod jój nogi;

„Zrównam jój głowę z wielkimi mocarze;

„Będzie czić swoje, a ja swoje bogi,

„Będzie się modlić jak jój wiara każe;

„Zostanie bóstwem na Litewskiej ziemi;

„Będzie królować nad ludźmi dobrymi!”

— „Mocarzu Litwy! jam tylko niewiasta;

(Odpowie matka) — jam przyzwolić rada.

„Konrad jest głową u rodziny Piasta:

„Mocarzu Litwy! zapytaj Konrada.”

— „Hanno! — brat spyta — wola, czy nie wola?”

Hanna oblicze w drobnych rączkach chowa:

— „Trojden zwycięzca — jam branka bojowa,

„Niechaj od niego zależy ma dola;

„Niech waszym chęciom uczyni się zadość;

„Będę nagrodą szlachetnego dzieła!”

Kłękła przed matką i płakać poczęła,

A przez jój oczki prześwieca się radość.



## E P I L O G.

Lecz może mi powiecie, zem skończył zbyt skoro,  
U nas się kochankowie tak prędko nie biorą,  
Darujcie, jam podania nie wysnuł z méj głowy,  
Wziąłem je całkowicie z kroniki dziejowej;  
Jeden wiek pisze swoje, drugi swoje prawa,  
Każdemu cudzy zwyczaj dziwnym się wydawa.

Historya podania nie kłamie jak tuszę:  
Ej dziwne Laszek oczy, a Litwinów dusze!  
Litwa do pięknych czynów zapala się snadno,  
Ej to cud pięknych oczu co sercem zawładną!  
Nie wstyd być dla męznego pod urokiem wdzięku,  
I złożyć krwawy brzeszczot co już dzierzył w ręku,—

Ej nie wstyd bazarzowi, nie wstyd dla pieśniarza,  
Sławę takiego czynu gdy ludziom powtarza!  
Każda cnota natchniona świętym Duchem bożym,  
Łacniej się upamiętni gdy ją w pieśń ułożym.  
A gdy lubim powieści z upłynionej chwili,  
Dajcie ucho méj pieśni czytelnicy mili,  
A obrokiem duchownym niech was Bóg posili!—

D. 22 Maja 1855.

Жорейковская гора.

K O N I E C .


  
**GRISSE**
  
 \* P O C H O D U \* I P \* W \* I \* N \* O \* W \*

Stawa w P. Sycekomli.

- Murajka Stolleniński

*Allgre.*



*Marcato assai.*

**f**



Niech we- so - to  
 Wzno- cych ni- rach

szu — mi las: Ktuz do bo ju wez-wal nas;  
miesz ka lach, A le w pier-siach je go strach;

U mo — cniej — my dzi — siaj da — cha; Ju — tro fa la  
A ny la — cha w jed — nej chwi — li Zwy — cie — ży li;

*f* *rallent*  
krew za — plu chaj I — dziem wo bry czas!  
wy say — dzi — li, Wzię — li twier dzy śmach!

*rallent* *sf*

*lento e f* *al tempo <sup>rit.</sup>*

J — dziem w do bry  
Wzie — li twier — dzy

czas  
gmaach

Snia — lo, ko — niu,  
Zie — mię, Niem — ców

*al tempo <sup>rit.</sup>*

idź na bój!  
do brze — znam:

To wa rzy — saw  
Bo dziew cze — fa

dob ry — mój!  
kraś ne — tam;

Kie dy pan twój  
leczy my Niem — ca

wro gów drze — ni,  
krwia się zle — li,

Ty nie pierzchaj  
Kra — sa wi — ce

*molto ritmato.* *f*

dla bo-ja-zni, A- Ie meż-nie stoj!  
u sci suę-li, Nie u cie-kły nam!

*ff*

*molto ritmato.*

*lento*

A- Ie meż-nie stoj!  
Nie u- cie- kły nam!

Gdy-smy da lej po - szli w tan, Działy mu-ry

Gdań-skich ścian. My wy - pu dli śmy z za - sadz - ki,

Aż po - bled-niał wódz Krzyżac-ki, Gdańskich murów

*f* *valent*

8

*f* *ad libit*

pan!      Gdan skiedzi mur. row      pan!

*ff*      *ff*

Detailed description: This system contains three measures of music. The top staff is a vocal line with lyrics 'pan!' in the first measure, 'Gdan skiedzi mur. row' in the second, and 'pan!' in the third. The second measure has a fermata over the word 'row'. The piano accompaniment consists of two staves (treble and bass clef). The first measure has a fortissimo (*ff*) dynamic. The second measure has a fermata over the piano part. The third measure also has a fortissimo (*ff*) dynamic.

*presto.*

Detailed description: This system contains three measures of piano accompaniment. It features a rhythmic pattern of eighth and sixteenth notes in both the treble and bass staves.

Detailed description: This system contains three measures of piano accompaniment. The first measure has a fermata over the piano part. The second measure has a fermata over the piano part. The third measure has a fermata over the piano part.

*piú*

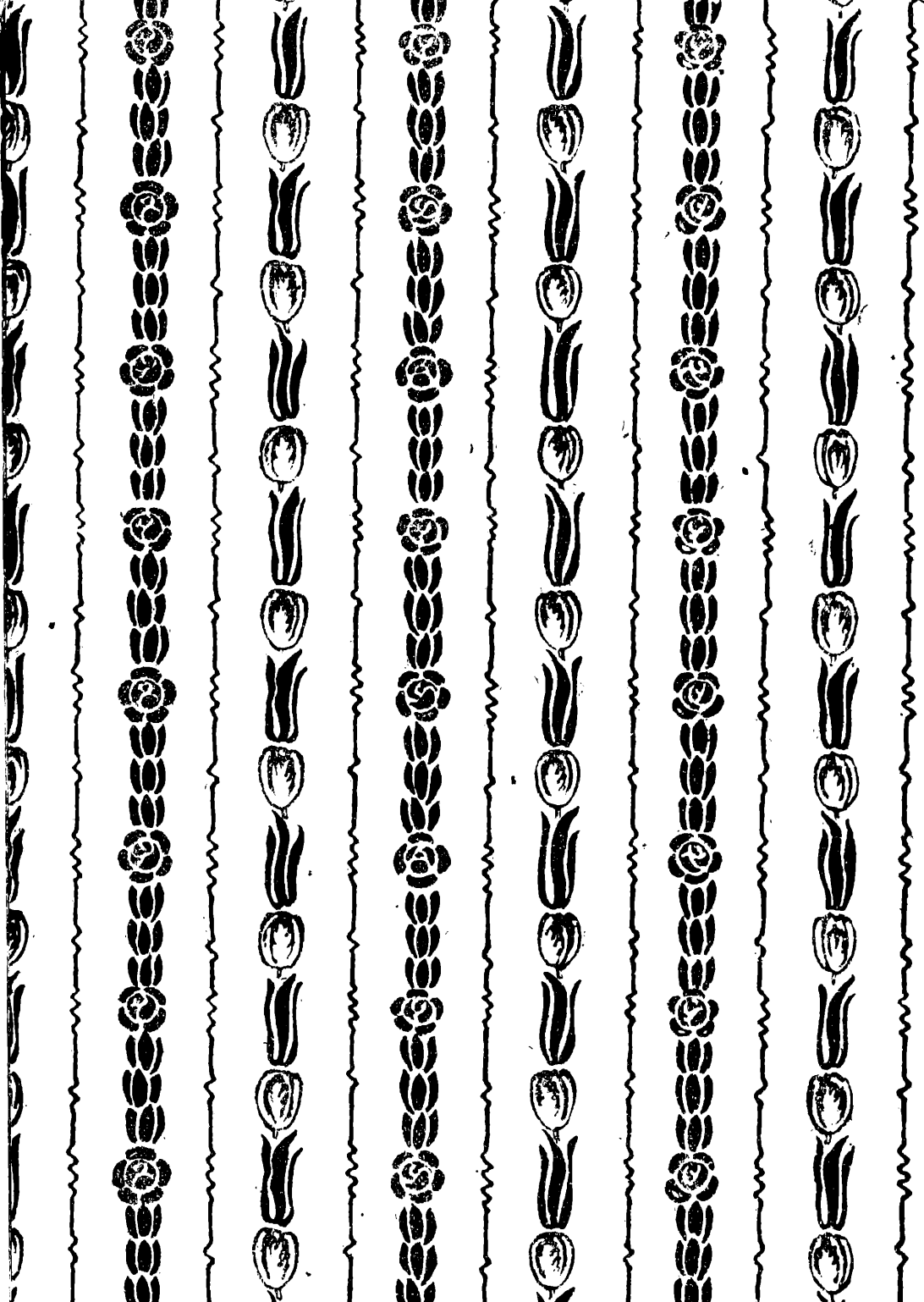
8

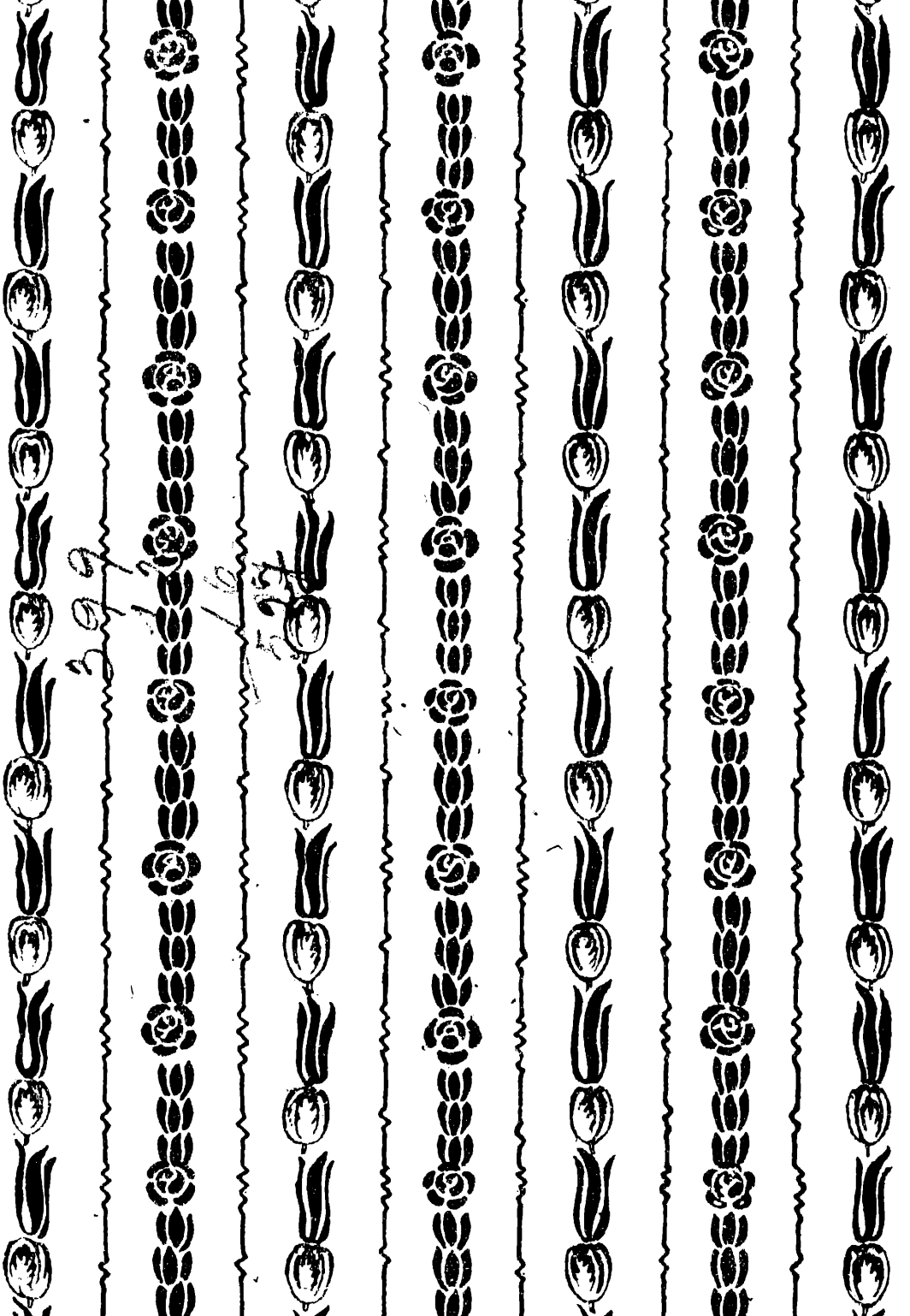




43/11

497





**KD.2675**  
nr inw. **35993**